

# SZKOŁA POZYTYWNA.

(Ciąg dalszy).

## IV.

### METODA FILOZOFII POZYTYWNEJ.

Dobrze to powiedziano, że kto znalazł właściwą drogę dojścia do prawdy, mądrość znalazł. Jeżeli nauki w jakim peryodzie nie postępowały, wino to była główna lubo nie jedyna, złej metody.

Jeżeli w starożytnych wiekach spotykamy mały postęp wiadomości, jeżeli w średnich wiekach jeszcze mniejszy; wino to metody zamknięcia się uczonych i odosobnienia, uważania podmiotowych urojeń za prawa rządzące światem.

Czém tedy jest metoda? Oto drogą którą powinny iść naukowe badania, ażeby doprowadziły do pożądaných wypadków, kontrolowanych biegiem i rozwojem świata rzeczywistego. Metoda zatem powinna każdej nauce wskazać przedmiot badania, granice, poza które sięgać nie wolno, jeżeli się nie chcemy bawić w marzenia, środki za pomocą których cel osiągnąć można.

Jakaż jest metoda filozofii pozytywnej? Doświadczenie i umiejętność postrzegania tam gdzie doświadczenia czynić niepodobna. Metoda taka powiada do każdego badacza: masz zmysły i rozum. Patrz raz, drugi, trzeci i dziesiąty na to co się wkoło ciebie dzieje; doświadczaj raz, drugi i setny gdy wypadnie, ażali prawo zjawiska tę mają przyczynę, którą im naznaczasz; ażali prawo któreś dla nich i z nich wytropił jest powszechném, czy téż uległóm przeciwdziałaniu innych praw i przyczyn. Nie jestto zatem gminne, pospolite postrzeganie odkrywające z powtarzających się zjawisk prawa empiryczne; lecz postrzeganie umiejętne, wykazujące nie tylko prawidłowość w zjawiskach, lecz oraz pokazujące że tak a nie inaczej być musiało.

Zjawiska tak fizyczne, jak społeczne nie są wyosobnione, lecz jedne są dla drugih przyczynami. Kto więc chce umiejętnie badać i dojść prawa jakiemu pewne zjawisko ulega, musi brać w rachubę niezliczony szereg zjawisk poprzedzających, z których dostrzegane powstało, wyłączyć dalsze od bliższych, wykazać jak mówimy przyczyny istotne od okoliczności towarzyszących. O takięto obserwacyi mówi metodologia filozofii pozytywnej i taką a nie inną posługują się nauki doświadczalne; naturalnie w naukach społecznych, gdzie doświadczenie jest niemożliwe a przynajmniej niebezpieczne, i obserwacya przybiera w pomoc inne jeszcze żywyoty metodologiczne, a mianowicie porównanie, dedukcyą i t. p.

Pozytywna metoda uczy nas, że przedmiotem filozoficznego poznania są wszystkie zjawiska, a więc tak świata fizycznego jak i społecznego. Tém samém wskazuje nam granice, za które ścisłej umiejętności przekraczać nie wolno. Temi granicami są: przestrzeń i czas. Wszystko co sięga poza te naturalne granice naszego rozumu, może być przedmiotem poezyi, metafizyki, ale nie ścisłej dowodliwej nauki.

Ztąd już wynika, że metoda pozytywna wymaga po wszelkię nauce chcącej nosić charakter pozytywności, czyli pewności, by się zrzekła szukania absolutu i ograniczyła na badaniu tego co jest względne, co się odbywa w granicach przestrzeni i czasu. Koniecznem jest zatem dalej, zrzeczenie się wyszukiwania tak zwanych przyczyn pierwszych i ostatecznych czyli celowych, bo ani początku ani końca wszechrzeczy dowieść drogą ścisłej nauki niepodobna. Zostawiając tedy metafizyce poetycznej wszystkie te ciekawe pytania o absolutie, pierwszej przyczynie i ostatecznym celu, metoda pozytywna naznacza skromniejsze zadanie dla badań rozumu ludzkiego. Ale téż ścieśniając widnokrąg swoich poszukiwań, pewniejszą jest dojścia do prawdy w tém co najwięcej obchodzi wiedzę teoretyczną i dobrobyt społeczeństwa ludzkiego.

„Wszakże, ażeby wiedzieć czém jest metoda pozytywna i stosować ją skutecznie, powiada A. Comte, trzeba się jęj przyglądać w zastosowaniu do rozmaitych nauk. Słowem, do pojęcia téj metody można przyjść przez filozoficzny zbiór nauk. Metody niepodobna studyować w odłączeniu od poszukiwań, do których ją mamy stosować, w takim bowiem razie, to jest zastanawiając się nad nią osobno, otrzymalibyśmy naukę suchą, niezdolną zapłodnić ducha ludzkiego. Gdy o téj metodzie w oderwaniu rozumujemy, wypadają nam w końcu ogólniki tak nieokreślone, że o wpływie ich na rozum nie ma co myśleć. Jeżeli zaś tylko logicznie dowiedziemy, że wszystkie nasze wiadomości powinny być oparte na doświadczeniu, że winniśmy raz postępować od faktów do zasad, to znów od zasad do faktów, i jeżeli jeszcze kilka podobnych aforyzmów wygłosimy; mniej zaiste znamy metodę pozytywną, niż ten kto aby jednę umiejętność pozytywną choćby nie zbyt głęboko wystudyował, nawet bez zamiaru filozoficznego poznania. Wła-



śnie zapomniawszy o tym ważnym fakcie psychologowie dotychczasowi brali mrzonki swoje za naukę, sądząc że już znają metodę pozytywną, gdy przeczytali to co o niej pisał Bakon lub Dekart (1)."

Całe potężnych 6 tomów *Kursu filozofii* poświęcił Comte właściwie mówiąc wykazaniu czém jest metoda pozytywna, jaką być powinna w śledzeniu zjawisk przyrody a jaką w badaniu praw rządzących społeczeństwem ludzkim. Trzeba nawet wyznać, że usystematyzowanie całej wiedzy ludzkiej, o ile się ta zajmuje zjawiskami przyrody, przedsięwziął tylko dla tego, ażeby dowieść że i zjawiska społeczne nie według widzimisie, lecz według praw stałych rozwijają się niepoliczoną różnaitością. To właśnie nakreślił zarysów fizyki społecznej jak ją nazwał, było ostatecznym celem metody. Ponieważ o socyologii niżej będziemy mówili, więc tam jeszcze i o metodzie pozytywnej do zjawisk społecznych stosowanej kilka słów nadmienimy.

Lecz chociaż Comte o metodzie pozytywnej szeroko w powołaném dziele, na rozmaitych miejscach mówi; chociaż zapewnia i słusznie, że metoda pozytywna dopiero w stosowaniu pokazuje się czem jest i jakie usługi oddaje nauce: jednak wyznać trzeba, że te ogólnikowe napomknienia nie dają czytelnikowi dostatecznego pojęcia o metodzie pozytywnej. Rozwinięcia zatém i ułożenia tych ogólnikowych napomknień o metodzie podjął się Mill, który w swojej „Logice” na wskazówkach Comte’a oparty gruntownie i umiejętnie wyłożył naturę metody pozytywnej w dwóch kierunkach: fizycznym i społecznym stosowanej. Zastanawiając się nad metodą pozytywną, zauważmy najprzód, że wszystko co wiemy i co umiemy pochodzi z doświadczenia, że całą nasza wiedza składa się ze świadomości zjawisk, faktów i związku ich między sobą; że nie mamy żadnych wrodzonych idei: że nawet dalekie z pozoru od doświadczenia prawdy i pewniki matematyczne na równi z zasadami obyczajowemi, są w gruncie tylko wynikiem doświadczenia osiągniętym przez indukcję. Indukcja zaś jest taką czynnością umysłową, która wynajduje i udowadnia zdania ogólne, „jest więc uogólnieniem doświadczenia.” Za pomocą indukcji wnioskujemy, że co jest prawdą o pewnej ilości jednostek danej klasy, prawdą jest o całej tej klasie; lub że co jest prawdą w pewnym czasie, będzie prawdą zawsze przy podobnych okolicznościach (2). I tak, wiedząc z doświadczenia, że Piotr, Paweł, Jan i t. d. pomarli, wnosimy że każdy człowiek umrze. Znaczy to tyle jak gdybyśmy powiedzieli, że bieg rzeczy na świecie jest jednakowy, a do téj prawdy indukcya nas prowadzi. Doświadczenie tedy jest i źródłem i ostatecznym sprawdzianem wszystkiego co wiemy i umiemy. Prawdę mówiąc,

(1) Cours de phil. positive. T. I. str. 34.

(2) Mill. A System of Logic. T. I. Book. III. Chap. II i III. Wyd. 6. 18 65. (London).

cała nasza filozofia polega na powiązaniu zjawisk i faktów, a powiązanie to będzie znalezione, gdy okażemy jak pewne fakta i zjawiska są poprzednikami następujących po nich faktów i zjawisk, czyli gdy znajdziemy właściwy stosunek między przyczyną i skutkiem. Zrozumienie tedy wyrażenia tego *przyczyna* jest nie-*słychanej* wagi dla metody filozoficznej; z dobrego pojęcia przyczyny jak ze źródła, tryska cała filozofia. Co tedy znaczy przyczyna? Fakt, zjawisko lub szereg faktów i zjawisk, z których *koniecznie* powstały inne fakta i zjawiska. I tak, żelazo w zetknięciu się z kwasorodem powietrza, pokrywa się niedokwasem, czyli jak mówimy rdzewieje. Zjawienie się rdzy było *skutkiem* zetknięcia się kwasorodu z żelazem. Nie potrzeba tu żadnej metafizycznej siły do wytłumaczenia tego zjawiska, jakie często metafizycy wynajdują, żeby wyjaśnić związek dwóch faktów następujących po sobie. Przez przyczynę tedy rozumiemy: *niezmiennego poprzednika* a przez skutek: *niezmiennego następnika* (antecedens et consequens). Prawdziwa przyczyna, powiada Mill, jest to summa takich poprzedników (poprzednich zjawisk, faktów) bez których skutek nie byłby nastąpił. *The reale cause, is the whole of these antecedents*. I gdzie indziej tenże mówi: „Przyczyna, mówiąc filozoficznie jest całkowitą summą warunków tak dodatnich jak ujemnych, które gdy się razem znajdują, muszą spowodzić taki, nie inny skutek” (1). Z doświadczenia zatem wiemy, że wszystkie zjawiska tworzą pewne grupy, pary; że jedne mają się względem drugich jak przyczyna do skutku. Dla wykazania tych stosunków, tego związku między zjawiskami, Mill nakreślił metodę opartą na indukcyi. Metoda owa mająca być stosowaną przeważnie do badania zjawisk fizycznych dzieli się na cztery rodzaje, czyli cztery metody. Pierwsza zowie się metodą *zgodności*, druga *różnicy*, trzecia *reszty*, czwarta *zmian spółbytnych*, które objaśnia następującymi przykładami:

*Metoda zgodności.* Weźmy kilka naczyń z płynami zawierającymi rozpuszczone rozmaite ciała, które oziębamy i kilka roztworów tych samych ciał które ogrzewamy; wszystkie będą się krystalizowały. Siarka, cukier, alun, chlorek sody są ciałami różnemi; temperatury, okoliczności także są różne: a jednak w tém wszystkim jeden fakt jest wspólny i jedyny, to jest przejście z ciekłego w stan stały: wnosimy zatem, że to przejście jest niezmiennym poprzednikiem krystalizacyi. Otóż jest przykład metody zgodności; zasadniczem prawidłem dla niej jest: „że jeżeli dwa lub więcej wypadków dochodzonego zjawiska, mają tylko jedną okoliczność wspólną, okoliczność ta jest albo przyczyną albo skutkiem.”

*Metoda różnicy.* Weźmy ptaka który na wolném powietrzu oddycha i zanurzmy go w gazie kwasu węglanego: spostrzeżemy zaraz, że przestaje oddychać, że w pierwszym wypadku (na wolném

(1) To pojęcie przyczyny nie jest wcale zasługą Mill'a; znacznie już dawniej poświęcił wyrozumieniu jego D. Hume prawie cały swój wielce naczający traktat pod tyt. „An inquiry concerning the human understanding.”



powietrzu) nie dusił się a w drugim się dusi. Zresztą oba wypadki podobne są do siebie, bo jest ten sam ptak i prawie w tej samej chwili: różnica tylko zachodzi w jednej okoliczności, w zanurzeniu za pierwszym razem w powietrzu zwyczajném, za drugim w gazie kwasu węglanego. Ztąd wnosimy, że okoliczność ta jest jednym z niezmiennych poprzedników zaduszenia. Otóż przykład metody różnicy. Zasadniczym prawidłem dla niej jest: „jeżeli mamy wypadek w którym się dostrzegane zjawisko spotyka i drugi wypadek w którym się nie spotyka, a przy obu wypadkach okoliczności są te same z wyjątkiem jednej; zjawisko tę jedną ma za przyczynę lub skutek.”

*Metoda reszty.* Weźmy dwa szeregi faktów lub zjawisk, z których jeden wyobraża poprzedniki, drugi następniki. Powiążmy wszystkie poprzedniki z wyjątkiem jednego, ze swoimi następnikami; i wszystkie następniki z wyjątkiem jednego, ze swoimi poprzednikami: naówczas można wnieść, że pozostały poprzednik wiąże się z pozostałymi następnikami. Na przykład fizycy obliczywszy według praw rozchodzenia się fal dźwięcznych, jaka powinna być szybkość dźwięku, przekonali się, że dźwięki biegną prędzej niż wskazywał rachunek. Ta przewyżka czyli *reszta* szybkości jest następnikiem i przypuszcza pewnego poprzednika; Laplace przekonał się że tym poprzednikiem jest ciepło wywiązujące się przy każdej fali dźwięcznej. Kiedy tę nową okoliczność wprowadzono do rachunku, pokazało się, że został ścisłym. Otóż przykład metody *reszty*. Zasadniczym dla niej prawidłem jest: że „jeżeli z pewnego zjawiska wyłączymy część będącą skutkiem pewnych poprzedników, reszta zjawiska będzie skutkiem pozostałych poprzedników”

*Metoda zmian spółbytnych.* Weźmy dwa fakta: ziemię i ruch wahadła, albo księżyc i ruch morza. Ażeby połączyć bezpośrednio dwa te zjawiska ze sobą, trzeba by pierwsze usunąć i przekonać się czy to usunięcie pociągnie za sobą brak drugiego zjawiska. W powyższem przypuszczeniu usunięcie takie jest niemożliwe i dlatego używamy drogi pośredniej dla przekonania się o związku dwóch tych zjawisk. Przekonywamy się, że wszystkie zmiany w jednym ze zjawisk pociągają zmiany w drugim; że wszystkie ruchy wahadła odpowiadają różnym położeniom ziemi; że wszystkie okoliczności towarzyszące podnoszeniu się i zniżaniu morza odpowiadają położeniom księżyca. Oto przykład metody zmian spółbytnych. Zasadniczym prawidłem dla tej metody jest: że „jeżeli pewno zjawisko ulega zmianom za każdym razem gdy inne zjawisko także się zmienia; wnosimy, że pierwsze jest przyczyną lub bezpośrednim albo pośrednim skutkiem drugiego.”

Te metody są jedynymi drogami, któremi się możemy dostać do tajników natury; w gruncie posługują się one tym samym środkiem to jest wyłączeniem, *eliminacją* a indukcją znów jest w istocie tylko takiem wyłączeniem. I tak, mamy dwa szeregi zjawisk, z których jeden wyobraża poprzedniki, drugi następniki, a każdy z nich

zawiera w sobie więcej lub mniej składników (elementów) dajmy na to dziesięć. Do którego z poprzedników należy odnieść następnik? Czy pierwszy następnik wiąże się z pierwszym poprzednikiem, czy też z trzecim, szóstym i t. d.? Na wyszukaniu tego związku polega cała trudność i zadanie. Dla rozwiązania téj trudności, należy eliminować czyli wyłączać poprzedniki nie łączące się z następnikami które rozważamy. Metoda *zgodności* powiada Mill, ma za zasadę, że wszystko co *może* być wyłączone nie jest związane ze zjawiskiem za pomocą prawa. Metoda *różnicy* opiera się na tém, że wszystko co *nie może* być wyłączone jest ze zjawiskiem związane przez prawo. Metoda *reszty* jest tylko odmianą metody różnicy; metoda zniiną spólbytnych drugą jój odmianą, ale rozważa nie zjawiska lecz ich zmiany.

Metody powyższe jednakże nie wystarczają tam, gdzie skutek będąc wynikiem kilku przyczyn, nie może być podzielony na części składowe. W takim wypadku, metody eliminacyi, wyłączenia, wyosobniania nie mogą być stosowane. Nie mogąc zaś wyosabniać, nie możemy wnioskować przez indukcję. Trudność ta zachodzi we wszystkich wypadkach gdzie ruch spotykamy, gdyż prawie wszelki ruch jest skutkiem zbiegu sił; skutki więc tych sił znajdują się w nim pomieszczone do tego stopnia, że rozłączyć ich nie można bez zniszczenia ruchu, a ztąd trudno oznaczyć udziału jaki miała każda z sił w wytworzeniu ruchu. Wéźmy np. ciało popychane dwoma siłami kąt tworzącemi; ciało to pójdzie po przekątnéj, a ruch jego jest skombinowanym wynikiem dwóch sił które na nie działały. Otóż żadna z powyższych metod nie powie nam, jaki był udział każdéj z sił w wytworzeniu ruchu. Indukcyja tu nie poradzi, trzeba się uciec do dedukcyi. Jakoż zjawisko to pomijamy, stawiamy się obok niego, śledzimy zjawiska prostsze, oznaczamy ich prawa, wiążemy każde ze zjawisk ze swoją przyczyną za pomocą zwyczajnéj indukcyi.

Następnie przypuszczając zbieg dwóch lub więcej przyczyn, wnosimy ze znanych nam już praw, jaki powinien być całkowity ich skutek. Potém sprawdzamy, czy ruch o który szło jest podobny do przewidywanego, a gdy tak jest, przypisujemy go przyczynom z którychśmy go wyprowadzili. Tak np. dla odkrycia przyczyn wpływających na bieg planet, wyszukujemy za pomocą prostéj indukcyi praw rządzących dwiema przyczynami: siłą rzutu pierwotnego i siłą przyciągającą przyspieszoną. Z wynalezionych praw wnosimy przez rachunek o ruchu ciała któreby ulegało połączone-mu ich działaniu; a sprawdziwszy że bieg planet obserwowanych zgadza się ściśle z ruchami przewidywanymi, wnioskujemy, że istotnie dwie siły o których mowa, są przyczynami biegu planetarnego. Tejto metodzie, powiada Mill, zawdzięcza umysł ludzki największe swoje tryumfy. Jój zawdzięczamy wszystkie teorye, które niezmierną moc powikłanych zjawisk sprowadziły pod kilka praw prostych.

Porównyując obie metody, to jest indukcyjną i dedukcyjną, ich ważność, usługi, zakres; przekonujemy się, że pierwsza wspiera



początkowe kroki umiejętności (Bakon), a druga jęj dojrzałość. Pięrszą stosujemy do zjawisk dających się rozłożyć, z któremi możemy odbywać doświadczenia; drugą do zjawisk nie dających się rozkładać czyli doświadczać. Pięrsza skutecznie nam posługuje w fizyce, chemii, zoologii, botanice, wreszcie w każdej umiejętności, gdzie zjawiska są prostsze, niepowikłane; druga kieruje nami w astronomii, w wyższej fizyce, w fizjologii, historii i tam wszę-dzie gdzie zjawiska są wielce powikłane, jak np. w życiu zwierzęcém i społeczném, lub tak od nas odległe jak ruchy ciał niebieskich i kataklizmy ziemskiej skorupy.

Jakiej natury zjawiska, taką powinna być i metoda; niewłaści-wa metoda wstrzymuje postęp nauki: właściwa posuwa. Jeżeli nauki doświadczałne nie posunęły się do czasu Bakona, wina to metody, ponieważ chciano się posługiwać dedukcją, kiedy trzeba było wprzód przejść szkołę indukcji. Jeżeli fizjologia i nauki spo-łeczne mało obecnie postępują, to również wina metody, ponieważ używamy indukcji zamiast dedukcji. Za pomocą dedukcji, z praw fizycznych i chemicznych należałoby tłumaczyć zjawiska fizjologi-czne. Za pomocą dedukcji, z praw rządzących intelligencją, nale-żałoby tłumaczyć zjawiska historyczne. Wszystkie nauki dążą do tego, by się stały deduktywnemi; wszystkie dążą do skupienia się w kilku zdaniach ogólnych, z którychby można resztę wywnioskować. Wtedy poznamy naturę, gdy miliony faktów i zjawisk zdo-lamy wywieść z dwóch lub trzech praw naczelných. Taki jest osta-teczny cel nauki: zredukowanie praw niepoliczonych do kilku (1).

Dla scharakteryzowania metody pozytywnej, wypadło nam się uciec do Mill'a, ponieważ Comte, jakkolwiek szeroko w różnych miejscach wielkiego swojego dzieła rozprawia, nie dał systematy-cznego jęj wykładu. Wszakże Mill tylko rozwinął zasadnicze myśli Comte'a i często w swojej „Logice” na niego się powołuje. Uzupeł-nienie zatem jednego przez drugiego, nie jest eklektyczném połączeniem różnorodnych żywiołów, lecz tylko rozwinięciem tych samych pomysłów. Sądziliśmy więc że czytelnik może zyskać ści-słejsze pojęcie metody pozytywnej, gdy ją ujrzy przykładami obja-śnioną i szerzej w jednym ciągu rozwiniętą.

Nim się jednakże rozstaniemy z wykładem metody pozyty-wnej, winniśmy zwrócić uwagę czytelnika na parę punktów nie-zmiernie ważnych dla nauki.

Oto najprzód, wielu sądzi, że filozofia pozytywna chce meto-dę indukcyjną stosować *bezw warunkowo* tak do zjawisk fizycznych jak i społecznych. Jest to mylne zrozumienie rzeczy. Comte do-brze powiedział, że im zjawiska są zawikławsze, im na wytworzenie ich składało się więcej przyczyn, tém trudniejsze są do zrozumienia i wytłumaczenia, tém ostrożniej w sądach naszych postępować win-niśmy. Tylko do najprostszych zjawisk można stosować metodę indukcyjną; przeciwnie, gdy zjawiska są zawikłane, jak w życiu

(1) Mill—A System of Logic. T. I. Book. III. chap. VIII i IX.

jednostkowym i społecznym, gdy zjawisk tych nie można w retoryce powtórzyć: wówczas i indukcyja nie wystarcza. Dlatego tylko na połączeniu obu metod. stosownie do natury zjawisk, polega grunto-wność badań naszych. Mill jeszcze systematyczniej postąpił sobie, ponieważ osobno rozważa metodę jakiej się trzymać należy w naukach doświadczalnych, a jakiej w naukach społecznych.

W szkole tedy pozytywną tylko metoda subiektywna, tylko przenoszenie urojonych praw w świat fizyczny i społeczny, jest błędem; przeciwnie zaś metoda obiektywna, tak indukcyjna jak i dedukcyjna, zarówno są potrzebne i zarówno naukowe. Cała wiedza nasza składa się tylko ze zrozumienia zjawisk fizycznych i społecznych; aby je zaś wyrozumić, trzeba jak najmniej osobistych przywidzeń i urojeń przenosić w świat nas otaczający a jak najwięcej mądrości w świecie spowitej, przenieść do własnego ducha. Muszą zamilknąć serce i fantazyja, troski i radości muszą się usunąć na bok, gdy rozważamy niezmienny bieg świata i gdy szukamy godziny na zegarze wieczności.

Powtóre, przeciwnikom nowości należy wiedzieć, że metoda pozytywna nie jest nowością. nie jest wymysłem Comte'a ani Mill'a, jakkolwiek wykończenie im zawdzięcza: przeciwnie nauki doświadczalne oddawna nią się posługują. I w naukach społecznych używali jej wszyscy gruntowni pisarze, tak iż nie ma żadnego ze znakomitszych autorów. któryby więcej lub mniej świadomie nie trzymał się tej metody. W ogóle zatem szkoła pozytywna metodą swoją nie wyróżnia się ani od naturalnego kierunku umysłu. ani od znakomitych poprzedników w dziedzinie nauk doświadczalnych i społecznych. Wyrobień metody w szczegółach jest niewątpliwie zasługą tej szkoły. Między Arystotelesem, Bakonem, Locke'em-Hobbes'em, Hume'em i Monteskiuszem z jednej, a Comte'em i Mill'em z drugiej jest wielka różnica, ale jeszcze większe podobieństwo.

(Dokończenie nastąpi.)

